GŁOS NARODU

NR. 337. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK DNIA 10. LIPCA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Zwycięstwo myśli narodowej.

Wybory warszawskie z czterech kuryj: I, II, IV i V, można uważać za dokonane. — Przedstawiciele organizacyj wyborczych polskich, oraz zrzeszenie wyborców żydowskich, złożyli we wtorek komisarzowi wyborczemu niemieckiemu jednobrzmiącą listę kandydatów. Paragraf 40 ordynacyi wyborczej postanawia, że w razie złożenia jednej tylko listy ważnej, kandydatów, na niej umieszczonych, uważa się za wybranych bez potrzeby głosowania. Innej listy nie złożono, lista kompromisowa posiada dostateczną liczbę podpisów, więc jest ważną. Temsamem wybory z czterech wymienionych kuryj zostały dokonane, głosowania nie będzie.

Odbędzie się ono natomiast w kuryach nie objętych kompromisem: w III (inteligencya), oraz VI (kurya powszechna). W tej ostatniej złożyły swe listy następujące organizacye: blok socyalistyczny, robotniczy komitet socyalistów polskich, socyal-demokracya Król. Pol. i Litwy, robotniczy komitet narodowy, żydowski nacyonalistyczny komitet wyborczy. Z kuryi III list wyborczych się nie składa, kandydaci przechodzą zwykłą większością głosów.

Nie było więc i nie będzie w Warszawie, poza dwiefa kuryami, walki wyborczej w znaczeniu utartem. Usunął ją kompromis, który stanął nietylko między organizacyami polskimi, ale między niemi, a obozem żydowskim. Pierwsze porozumiały się między sobą co do wspólnych kandydatów i ułożyły się ze Zrzeszeniem wyborców żydowskich o ilość i osoby kandydatów tej grupy. Bilans jest przejrzysty. Żydzi, według swej siły liczebnej i wobec proporcyonalności wyborów mogli byli uzyskać około 37 mandatów. W czterech kuryach kompromisowych otrzymali piętnaście, w szóstej liczą na pięć, w trzeciej mogą otrzymać parę. W zasadzie zadowolnili się, urzędowo, przez usta swych przywódców, dwudziestoma. Osiągną, prawdopodobnie, ledwie parę lub kilka więcej.

Wielką musi być konieczność kompromisu, jeżeli ponosi się dla niej taką ofiarę. W polityce czyni się ustępstwa tylko pod przymusem. W czem on tkwił i dla czego mu się żydzi poddali?

Opinia polska była zrazu rozbita na dwa odłamy. Pierwszy, liczniejszy znacznie, był zdania, iż wybory muszą odbywać się pod jednem tylko hasłem: jak najlepszej gospodarki miejskiej i że ludzi, dających tej gospodarki gwarancyę, należy do Rady posłać. W odłamie drugim dominowała myśl, że przyszła Rada będzie powołaną także do politycznego reprezentowania stolicy, a pośrednio całego kraju. Z tego wysnuto inne kryteryum dla kandydatur radzieckich: kryteryum polityczne. Należy wybierać ludzi o określonych przekonaniach politycznych, ile możności polityków czynu, nie zważając, lub mniej zważając na ich kwalifikacye gospodarcze. Pierwsze hasło reprezentował Centralny Komitet Wyborczy, drugie Centralny Komitet Demokratyczny. A że w pierwszym skupiły się „prawicowe“ — można powiedzieć — stronnictwa Warszawy, w drugim zaś żywioły radykalniejsze, przeto rozdział był oczywisty, można było oczekiwać walki zdecydowanej, o charakterze ostrym.

Jasną była stąd korzyść dla żywiołów żydowskich, które jednolicie i karnie skupiły się w swym komitecie, obejmującym wszystkie partye: od chadysów, do dwóch grup asymilatorskich z wyjątkiem tylko „asymilatorów skrajnych“, którzy swój ubogi oddziałek przysunęli ku Komitetowi Demokratycznemu. Zawierając ciche lub jawne układy z tą ostatnią organizacyą, oraz z komitetami socyalistycznymi, mogli byli żydzi, dzięki rozbiciu Polaków, swoje szanse jeszcze polepszyć. Miała powtórzyć się sytuacya, znana tak dobrze z niejednych wyborów galicyjskich: wyborcy polscy rozproszeni, żydowscy solidarni, a dzięki temu zdolni do oferowania silnego poparcia tym odłamom przeciwnika, których kierunek dla siebie uważają za korzystny i od których mogą spodziewać się za przyjaźń największych kompensat.

Do powtórzenia się tej gry nie dopuścił Centralny Komitet Narodowy i to jest wielką jego zasługą. Trzeba było zażegnać spór o politykę, który rozdzielał Polaków, osłabiając ich przez to w stosunku do zwartości masy żydowskiej i ułatwiając grę strony przeciwnej. Stać się to mogło przez wysunięcie hasła wspólnego wszystkim wyborcom polskim. Takie hasło C. N. K. W. rzucił. Polski charakter reprezentacyi stolicy stał się platformą, na które musiała znaleść się każda organizacya polska, o ile nie chciała ściągnąć na siebie powszechnej niechęci i potępienia. Gdy Komitet Demokratyczny konieczność tę zrozumiał — z tą chwilą zostało zażegnane niebezpieczeństwo, iż żydzi będą w stroju, Polacy w rozstroju. Walka o „politykę“ stała się wewnętrzną kwestyą obozu polskiego i chociaż komitety socyalistyczne do tej zgody nie przystąpiły, chociaż dały smutny przykład separatyzmu w zasadniczej kwestyi narodowej — mimo to jedność Polaków była w zasadzie scementowaną. Przeciw blokowi żydowskiemu miał stanąć blok polski, sytuacya się uprościła.

Cóż za alternatywy otwierały się przed żydami? Jedna, pozornie bardzo ponętna, ukazywała im walkę przeciw Polakom i zyskanie tylu mandatów, ile im dawała siła liczebna przy pomocy proporcyonalności wyborów. Nie weszli na tę drogę, obrali kompromis. Uznali najwidoczniej, iż takie przeciwstawienie się Polakom przy pierwszym akcie samorządu musiałoby stosunki żydowsko-polskie postawić na ostrzu miecza i rozognić jeszcze bardziej, niż obecnie. Politykom żydowskim dopomogło w tej oryentacyi wspomnienie świeże, wspomnienie następstw, jakie pociągnęło za sobą przeforsowanie przez żydów p. Jagiełły na posła do Dumy z miasta Warszawy. Na zwarcie się wyborców żydowskich przeciw opinii ogółu polskiego odpowiedział wówczas ten ogół tak silną, tak solidarną defenzywą ekonomiczną i moralną, że najfantastyczniejsze głowy po drugiej stronie musiały zrozumieć ciężar i doniosłość błędu. Pamięć o tem musiała zaważyć na dzisiejszej taktyce polityków żydowskich, skoro przełożyli chudy, jak można przypuszczać, kompromis, nad zyskowną walkę — słomianą zgodę nad złoty proces.

I tak stanęła ugoda między „Zrzeszeniem wyborców żydowskich“, a organizacyami polskiemi. Ugoda o tyle różna od zwykłych gdzieindziej kompromisów, że reprezentanci żydostwa mieli przed sobą nie poszczególne partye polskie, ale jednolity polski obóz. Podkreślmy tę różnicę, bo jest ona także moralną. Każdy umysł polityczny wie, że bez kompromisów nie ma działania. Ale też każdy oceni, że inaczej wygląda i inny posmak etyczno-polityczny zostawia po sobie umowa między dwoma obozami: żydowskim i polskim, niż sytuacya, w której solidarni lub pozornie rozdzieleni wyborcy żydowscy są przedmiotem licytacyi między partyami polskiemi. Tego w Warszawie nie będzie. Ten przykład jej zawdzięczamy.

Ale i znacznie więcej. Wybory odbywają się w fantastycznych warunkach: w czasie wojny, z ramienia i na oczach władz okupacyjnych. Jako pierwszy akt samorządny, są jak gdyby egzaminem społeczeństwa. Czy można było zdać go lepiej, niż przez manifestacyę solidarności narodowej i umiejętności prowadzenia układów z przeciwnikiem? Czy nie wysoko musi się ocenić dojrzałość polityczną organizmu, który w imię celów wyższych tak zdoła sprowadzić swe kontrasty do wspólnego mianownika? Odpowiedź może być tylko jedna i we wybory warszawskie wprowadza moment o doniosłem narodowem znaczeniu, moment, który w dzisiejszem położeniu Polski musi być oceniony wysoko, a z wdzięcznością dla tych, którzy go zrozumieli i dali mu życie. Warszawa znów stanęła na wysokości chwili.

Z ziem polskich.

Ofiary i ofiarność.

Jak donosi „Kownoer Ztg.“ komitet veveyski wysłał dla ofiar wojny, na obszarze pod zarządem naczelnego dowództwa niemieckiego na wschodzie, ponownie 275 tysięcy marek. Naczelny wódz rozdzieli tę kwotę między administracye poszczególnych okręgów, te zaś rozdzielą otrzymane sumy między ludność polską, litewską i białoruską.

W Łodzi odbyła się kwesta „Ratujcie dzieci!“. W mieście zebrano 75.000 rubli, w okręgu miasta Łodzi około 30.000 razem 105.000 rubli.

„Goniec Kujawski“ uderza ostro na brak ofiarności na Kujawach. Twierdzi, że w jednej z bogatych gmin pod Włocławkiem zwrócono wszystkie listy składek czyste, bez grosza ofiar, natomiast proszono proboszczów, aby zbierał składki w kościołach, do woreczków. „Goniec“ twierdzi, że prośba ta ma na celu „wykręcenie się paru groszami rzuconemi do woreczka, bo tego nikt nie skontroluje, tak jak listę imienną“. Nadto twierdzi „Goniec“, że na Kujawach są istne „wyspy ciemnoty“, gdzie ludność sprzeciwia się otwieraniu szkół, ochrony należą do rzadkości, bibliotek publicznych wogóle niema.

Oszczędność na procesie.

Charakterystyczna scena rozegrała się w warszawskim sądzie cywilnym okręgowym. Woźny wywołał sprawę Tow. akc. K. Rudzki i Ska przeciw zarządowi miasta Warszawy o należność za budowę mostu księcia Józefa i o zwrot kaucyi. Suma sporna wynosiła 704,942 ruble z procentami od 1. marca r. 1915.

Przewodniczący zwrócił się do stron w następujące słowa:

— Czy nie możnaby dojść do porozumienia? Koszta sprawy wyniosą przynajmniej 36.000 marek. Samo postawienie wniosków procesowych na dzisiejszej rozprawie kosztować będzie 15.000 marek. Czy nie lepiej się ugodzić?

Apel poskutkował. Zastępcy stron postanowili rozprawę odroczyć i nawiązać pertraktacye.

Koszty wojny.

(rw) Prawie równocześnie urządzone subskrypcye na czwartą pożyczkę wojenną w Austro-Węg. i Niemczech dopisały wybornie przenosząc uzyskaną cyfrą znacznie poprzednie pożyczki. Na pierwszą pożyczkę subskrybowano w Austryi 2.201 mil. koron. II. 2.630 mil. III. 4.015 mil. IV. 4.442 mil. tj. łącznie 3.288 milionów koron. Na Węgrzech nie było tak znacznych jak w Austryi nadwyżek. Pierwsza przyniosła 1.175 mil. kor. II. 1.132 mil. kor. III. 1.907 mil. kor. IV: 1900 milionów koron, tj. razem 6.177 mil. koron.

Pożyczki wojenne w Austro-Węgrzech dochodzą do 20 miliardów a sumę tą przewyższa tylko pożyczka Niemiec i Anglii. Łączne sumy pożyczek przedstawiają się następująco w miliardach marek. Niemcy uzyskały 35.5. Anglia 18.8. Austro-Węgry 17. Francya 5. Włochy 2.5. Pożyczki austro-węgierskie osiągły prawie połowę wysokości pożyczek niemieckich, co procentowo tj. w stosunku do obopólnych majątków narodowych i kosztów wojennych nie przedstawia wielkiej różnicy.

Finasowa i gospodarcza organizacya kredytowa w obydwu państwach sprzymierzonych zbudowaną była na podobnych podstawach. Z powodu blokady i odcięcia od wszelkiego zamorskiego dowozu zmuszne były centralne państwa olbrzymie potrzeby armii zaspokajać u siebie zatem zyski wojenne pozostawały w całości w kraju i tem dały możność do dalszych świadczeń na rzecz państwa, wyrażających się we wzroście subskrybowanych sum.

Miesięczne koszta wojny wyrażają się przeciętnie w następujących cyfrach: w Anglii 2.5 miliarda marek, w Niemczech 2 miliardy marek, w Austro-Węgrzech około 800 milionów marek. Inne państwa ententy wykazały bardzo małą gotowość swych ludów do świadczeń na rzecz wojny. Bogata Francya i ufna w swą przyszłość gospodarczą Rosya, jak również Włochy zdołały tylko bardzo nieznaczną część swych olbrzymich kosztów pokryć pożyczkami wojennemi, a Francya przy kosztach wojny dochodzących do 42 miliardów franków znalazła na nie w pożyczkach stałych tylko 6 miliardów pokrycia zaś reszty przypada na krótkoterminowe bony i pieniądze papierowe. Tam po wojnie nie będzie troską państwa staranie się o pokrycie procentów, lecz znalezienie tak olbrzymiej gotówki potrzebnej na wykupno bonów w krótkim terminie.

Broszura niemiecka o Król. Polsk.

Prac geograficznych obejmujących całość Królestwa Polskiego, któreby sprostały zadaniu, niema dotychczas. Wspomniana broszura zmierza nie tyle do pełnego ujęcia w całość barwnych rysów kraju, ile raczej do spełnienia roli pośredniczącej, między tym krajem a nieobeznanymo z nim weale obecnymi przybyszami. Ma służyć zatem jako informacya dla społeczeństwa niemieckiego. Autorem jej jest człowiek, znany w świecie naukowym, ale bynajmniej nie luminarz, R. F. Kaindl, profesor w uniwersytecie czerniowieckim. Zajmował się on dotychczas pracą nad historyą Niemców w Karpatach, a ostatnio wydał mapę etnograficzną Bukowiny. Pozatem między innemi, zbierał wiadomości bibliograficzne z zakresu historyi i etnografii Galicyi. Obok tych zajęć znalazł czas wśród obecnej wojny na napisanie romansu, osnutego na tle średniowiecznych dziejów Krakowa (drukującego się od kilku tygodni w „Krakauer Zeitung“), gdzie usiłuje wpoić w czytelnika przekonanie o nawskroś niemieckim charakterze naszego miasta. Z łatwością przychodzi mu przekreślić całą pierwotną historyę Krakowa przed kolonizacyą niemiecką, wobec czego zaciekawić musi, jak sobie poradzi z faktem spolszczenia się w XV. w. w zupełności średniowiecznych kolonistów — tj. głównych bohaterów powieści. Tych kilka rysów musi wystarczyć dla przedstawienia stosunku autora do kraju i do ludności, którą w powyżej wymienionej pracy przedstawił. Wskutek skromnych rozmiarów mało znajduje autor miejsca na scharakteryzowanie kraju, który nazywa oczywiście Polską („Polen“), a nie Królestwem Polskiem, gdyż w ślad za całą literaturą niemiecką nie uważa Kongresówki za część Polski, ale za jedyną, wchodzącą jeszcze w rachubę pozostałość dawnego państwa. Mizernie wypadł wskutek tego ustęp o ludności. Obszernie natomiast rozwodzi się nad historyą Polski. Podkreśla wprawdzie dawną jej potęgę, ale poto, aby dla kontrastu uwydatnić upadek. W tym celu, jako jedyne przyczyny upadku, wymienia egoizm i krótkowzroczność kół, panujących w rozprzężonem państwie, zamilczając jak najściślej o chęci dokonania rozbiorów ze strony przeciwnej. Po tak przejrzystym i arcy-zrozumiałym przeglądzie naszych dziejów przystępuje z ogromnym i bardzo szczegółowym aparatem naukowym do następnego ustępu o Niemcach w Polsce i ich pracy dla podniesienia kultury krajowej.

W następnych częściach swej pracy, mimo jej szczupłych rozmiarów, znajduje p. Kaindl dość miejsca na charakterystykę Rusinów, mimo, że mówi tylko o Królestwie, gdzie liczba ich jest mikroskopijnie mała, ograniczona terytoryalnie do Chełmszczyzny. Ale przyczyną umieszczenia tego ustępu jest przyjemność odpowiedniego przedstawienia stosunku Rusinów do Polaków i to tak w historyi, jak i w czasach obecnych, przyczem w odbieganiu od prawdy daje się często zauważyć wpływ szkoły profesora Hruszewskiego na kształtowanie się opinii i sądu historycznego p. Kaindla. Przy charakterystyce zaś warstw społecznych dawnej Polski wyrokuje autor i to bez ogródek o zniszczeniu stanu miejskiego i wieśniaczego przez szlachtę polską, nie przeczuwając, że los swój, bynajmniej nie tak zły, zawdzięczali potomkowie średniowiecznych kolonistów niemieckich w miastach w ogromnej mierze obojętności, jaką okazywali wobec społeczeństwa i państwa polskiego. Mimo uprawnienia i mimo możności, nie posyłali mieszczanie swych posłów na sejmy, gdzie otworzyć się mogło przed nimi pole dla uzyskania należnego stanowiska. Co do losu chłopów, to trzeba przypomnieć autorowi, że gdy stosunki w Polsce porówna z resztą Europy, złagodzi swe zdanie, gdyż spostrzeże, że o wiele cięższe były tam warunki.

Na zakończenie swej pracy przechodzi autor do przedstawienia obecnych gospodarczych i kulturalnych stosunków, aby wreszcie uwydatnić usiłowania i dążenia społeczne i narodowe Polaków i Rusinów w ostatnich dziesiątkach lat. Nie zapomina przytem i o ruchu panslawistycznym. Broszurę swoją zaś zamyka autor rzutem oka w przyszłość, do której należy rozwiązanie problemu ukształtowania się Polski i Rusi.

Całość, jak widać z tych uwag, nie pozbawiona tendencyi i błędów faktycznych; autor posuwa się często do niesprawiedliwości, nie pamięta o prawdzie, a przytem stara się czytelnika nietylko powiadomić, ale i przekonać. W tym celu nie zapomina i o środkach pomocniczych, jak np. mapy, których sześć umieszcza w swej pracy.

jmj.

Wykształcenie młodzieży a wojna.

Wielkie zastępy młodzieży szkół średnich powołała wojna pod broń odrywając ją od studyów. Oceniając położenie studentów-żołnierzy, poczyniło ministerstwo oświaty daleko idące zarządzenia, aby im szkodę wynagrodzić.

Pierwsze rozporządzenie przyznało powołanym ulgi w egzaminach dojrzałości. Skoro kandydat miał warunki odpowiednie, zgłaszał się przed rozpoczęciem służby wojskowej do egzaminu dojrzałości, komisya nawet dla niego jednego musiała się zebrać, a w ocenie dojrzałości obniżyć skalę normalnych wymagań, w wypadkach zaś gdy miano do czynienia z uczniem znanym z pilności i inteligencyi przyznawano mu patent bez egzaminowania. Ulgi te rozszerzono nawet dla tych, którzy byli zapisani do najwyższej klasy. Dla uczniów klas niższych przyznano świadectwa roczne z ukończenia całej klasy, choćby uczeń jej nie skończył. Rozporządzenia najnowsze pozwala uczniom żołnierzom, wolnym od dalszej służby wojennej, zapisywać się do tej klasy, w którejby się znaleźli przy normalnym toku swych studyów, tak, że na ławę szkolną wrócą między swych dawnych kolegów. Materyalnie zatem nic nie tracą ci z ławy szkolnej pod broń powołani. Ministerstwo uczyniło w tym kierunku wszystko, co tylko uczynić mogło, o ile zaś idzie o egzaminy, to komisye nauczycielskie wnikały w ducha rozporządzeń ministeryalnych i kierowały się temisamemi pobudkami, co ich najwyższa władza szkolna.

Ale poza sprawą jednostek jest sprawa ogółu, poza lub obok sprawy materyalnej jeszcze sprawa ideowa. Nie każdego „matura wojenna“ uczyniła już uzdolnionym do studyów wyższych. A bardzo wielu, co zechce w klasach przedmaturycznych czerpać dalej naukę i korzystać z uprawnień ministeryalnych, nie będzie mogło podołać pracy, czyniąc przeskok jedno- lub dwuklasowy. Tym wszystkim trzeba będzie dać pomoc moralną teraz. A nie jest to rzecz małej wagi, lecz sprawa ogólna, powszechna tak społecznie narodowa jak państwowa.

Dla dobra kultury naszej, w interesie tej po[illegible] nej inteligencyi trzeba zawczasu pomyśleć o zas[illegible]niu i tej blizny intelektualnej. Jeśli gdzie, to u nas sprawa ta jest ważną, bo mieć będziemy szeregi uczniów-żołnierzy z armii państwowej i uczniów-legionistów. Poziom ich wykształcenia podnieść musimy możliwie wysoko, aby wobec zmniejszenia się jej ilości nie zmniejszyła się jej jakość.

Patrząc w przyszłość przezornie, należałoby obmyśleć już dziś plan dopełnienia wykształcenia studentów-żołnierzy. Można to będzie uczynić przez odpowiednie kursy uzupełniające, któreby urządziły koła nauczycielskie wspólnie z władzami szkolnemi. Nie można wątpić, że władze, które tak daleko idące ulgi poczy-

…ciły młodzieży, pod broń powołanej, użyczą życzliwego poparcia usiłowaniom obywatelskim nauczycielstwa w tym kierunku. Kurs taki byłby dla uczniów bezpłatny, odbywałby się w godzinach pozaszkolnych, jakkolwiek w budynku szkolnym, zapoznałby uczniów z głównemi wiadomościami tej klasy, którą „przeskakują" i służyłby im do ułatwienia i uprzystępnienia nauk z tej klasy, do której będą po swem uwolnieniu służbowem zapisani. Odpowiednie egzaminy możnaby już rozpocząć po półrocznem studyum, by uczeń bez wysiłku mógł kontynuować naukę w dalszej klasie w drugiem półroczu.

W kraju naszym doświadczenie życiowe wskazuje jeszcze inną formę rozwiązania kwestyi. Wynikiem bezczynności wielu szkół średnich skutkiem dłuższej inwazyi nieprzyjacielskiej były t. zw. klasy skombinowane, w których młodzież w dobie jednego roku przerabiała materyał naukowy dwu lat szkolnych przy odpowiedniem skróceniu. Osądzenie, czy ten sposób byłby odpowiedni jest rzeczą powołanych ku temu czynników. Naszym obowiązkiem było zwrócić uwagę na stan wykształcenia młodzieży, która z powodu wojny przerwała naukę. Emge.

Dla biednych dzieci.

Otrzymujemy następujące pismo:

— Dzieci? Ach, ja bardzo lubię dzieci, one takie miłe i zabawne!

— Jakie wy dzieci lubicie, o jakich myślicie, wyrażając się w ten sposób z uśmiechem na ustach, łaskawe Panie?

Myślicie zapewne o tych białych, różowych, uśmiechniętych, tonących w batystach i hafcikach, które na plantach wożą we wózkach matki i niańki, albo o tych większych aniołkach z loczkiem złotym, związanym wstążeczką na czubku główki, które kroczą z tak zabawną powagą obok starszych, pewne swego powodzenia i wdzięku! Zapewne, że te dzieciaki są bardzo miłe... Ale czy wy znacie, łaskawe Panie, dzieci i niemowlęta opuszczone, brudne, głodne, smutne i nędzne? Te dzieci, na widok których chwyta za serce litość, ale i obrzydzenie, prawie że wstręt fizyczny? Czy wy znacie te najbiedniejsze, najnędzniejsze, bo najbezbronniejsze na świecie istotki? A jednak i w nich kołaczą się dusze od Boga dane, proszą się o rozwój zdolności, tylko że to wszystko przytłoczone jest nędzą, chorobą i brakiem umiejętnej opieki.

Czy która z Was była kiedy w suterenie, lub na poddaszu, gdzie takie dzieci żyją i rosną?

Wy po największej części, patrzycie na to zdaleka, słuchacie lub o tem czytacie. To nie jest dla Was rzeczywistością, boście się tego nie dotknęły nigdy z bliska.

Czyni to takie wrażenie, jak bitwy toczone hen, daleko o dziesiątki mil. Wiemy, że walki wrą, że są straszne, ale tutaj żyjemy spokojnie, ubieramy się na spacery, do teatru, tak jak za czasów normalnych. Podobnie z nędzą dziecięcą. Czytacie o niej łaskawe Panie, wzdychacie żałośnie, może nawet łza zwilży oczy wasze i cicho szeptacie: „Jakie to rozdzierające i smutne", a potem... potem... czeka na was krawcowa — albo spacer, lub goście, i... obrazek się zaciera, wrażenie blednie.

Ale dzisiaj przyszła chwila, kiedy „nędza dzieci" powinna się dla każdej kobiety Polki, myślącej, stać „rzeczywistością" i to taką, z którą walkę podjąć trzeba bezwarunkowo, i której zaradzić potrzeba koniecznie, bo to jest ofenzywa, jaką my kobiety, prowadzić możemy przeciwko skutkom wojny, i ta która narodowi naszemu i jego przyszłości przyniesie zwycięstwo.

Oto dzieje powstania jednej skromnej placówki dla najmniejszych w naszem mieście. Było to jesienią 1915 roku, kiedy powróciła do Krakowa fala wychodźców z Chocenia. Wychodźcy ci, głównie kobiety i dzieci, zostali otoczeni opieką kilku komitetów, rozwinęła się praca, a na pierwszy plan wysunęła się wśród roboty, paląca kwestya „dziecka". Wszak te matki powracające z obczyzny musiały zarabiać i starać się o byt. W utrudnionych i zmienionych warunkach, cóż mogły zrobić z dziećmi?

Ochronki ich przyjąć nie mogły, szkoły wśród roku, także przyjęcia odmawiały, a żłóbka na odnoszenie dzieci przez dzień zupełnie nie było. Wtedy powstała wśród bractwa Matek Chrześcijańskich myśl przyjścia z pomocą miastu przez otwarcie żłóbka, ochronki i szkółki dla dzieci ewakuowanej ludności, z pomocą materyalną daną przez miasto. Po dłuższych pertraktacyach i rozważeniu obustronnem, stanął układ. Miasto użyczyło lokalu i zobowiązało się dać subsydyum na utrzymanie nowo powstającego zakładu dla dzieci. Komitet Pań, wybranych z łona Matek Chrześcijańskich, z kilku paniami, pełnemi poświęcenia, z poza Arcybr. i jeden ze znanych lekarzy krakowskich, zobowiązali się zakład postawić na nogi i zająć się nim całkowicie. Komitet Książęco-Biskupi przeznaczył również pewną kwotę na tę instytucyę, tak że w styczniu można było urządzić już uroczyste poświęcenie tego gniazda dziecinnego, przy Alei Krasińskiego l. 12, w niedokończonym gmachu szkoły przemysłowej dla dziewcząt.

Tam od stycznia do lipca, a więc przez 6 miesięcy rozbrzmiewało codzień 170 dziecięcych głosików od rana do wieczora. Starsze pobierały w dwu klasach szkolne nauki. Młodsze w ochronce, bawiły się lub uczyły na przemiany; stosowane bowiem były najnowsze metody rozwijania umysłu dzieci, według wzorów najlepszych, używanych w takich zakładach, zagranicą. Wynikiem tej pracy było, że po sześciu miesiącach starań usilnych, dzieci podniosły się moralnie tak znacznie, że same matki z uznaniem dziękowały paniom za podjęty trud. Ksiądz proboszcz Masny, do którego część dzieci z naszej szkółki chodziło na „naukę" przed spowiedzią i pierwszą Komunią św., stwierdził, że były najlepiej przygotowane. Najmłodsze, od 6 miesięcy do lat 3, były otoczone najtroskliwszą opieką i starannością jak zresztą i tamte wszystkie, bo wszak te dzieci z biedy i z nędzy przynosiły lub przyprowadzały matki do zapisu, najczęściej w stanie bardzo opłakanym, tak, iż badanie lekarskie wykazywało prawie bez wyjątku u wszystkich dzieci poważne chorobowe objawy.

To też, Panie komitetowe, pojmujące ważność i obowiązek wzmocnienia dziś młodego pokolenia dla przyszłości narodu, zabrały się natychmiast do stosowania różnych zabiegów hygienicznych i leczniczych jako to: kąpieli zwykłych, słonych, masowania, gimnastyki, odżywiania odpowiedniego, według wskazówek lekarza, nawet zażywanie lekarstw i opatrywania wrzodów itd. Zabiegi wymagające specyalistów również nie były zaniedbywane; dzieci stosownie do potrzeby były odprowadzane do kliniki ocznej i dentystycznej. Niektóre też, za poleceniem lekarza ordynującego, zostały przyjęte do szpitala. Przy przyjęciu każde z dzieci podlegało ważeniu i pomiarom antropologicznym, które przyniosły następujące po upływie 6 miesięcy, wyniki: waga dzieci powiększyła się przeciętnie o jeden do 1½ kg; objętość klatki piersiowej o 1—3 cm.

Dobre te wyniki wskazują na potrzebę i na korzyść tego rodzaju ochronek, prowadzonych ze szczególnem uwzględnieniem zabiegów leczniczych, takich, jakie były stosowane dotąd w naszej Ochronce, wobec rozpaczliwego stanu organizmów dziecięcych, których badanie przy przyjęciu wykazało 90% skrofułów — 70% krzywicy — 50% katarów kiszek i 30% suchot (gruźlicy). Choroby te leczone racyonalnie, nie dorywczo, lecz stałe, przedstawiły nam w krótkim czasie rezultat dodatni.

Dodawać nie potrzebujemy, iż w czasach, kiedy liczba ludności tak bardzo się zmniejsza, obowiązkiem naszym jest ratować każde życie, nie zaniedbując żadnego śodka, który leży w naszej mocy. Ochronka jednak rozwiązać się musiała wobec braku funduszów magistratu, a żłóbek prowadzi komitet obecnie na własne ryzyko, z pragnieniem otwarcia napowrót i ochronki, od jesieni, jeżeli się na to znajdą środki materyalne.

Łaskawe Panie, gdyby każda z Was w imieniu swych dzieci ofiarowała koronę miesięcznie na nasz cel, mogłoby i nadal wiele dziec… dziejstw moralnej i fizycznej op… je i w przyszłości otoczyć.

Polki sławne są ze swej ofiarności. Czy w imieniu tej najmniejszej rzeszy biedactw, daremniebyśmy do ich serc zapukały? Nie! Przekonane jesteśmy, że wszystkie nawoływanie to usłyszą i że jak żołnierze na głos pobudki, tak i Wy dobre Panie odpowiecie nań jednogłośnie: „Jesteśmy!".

Komitet Ochronki miejs. przy Alei Krasińskiego 12.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Feliksa i Filipa. — Jutro we wtorek ŚŚ Piusa, Pelagii i Sabina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz: 4 min: 41, zachód przypada o godz: 8 min: 48; długość dnia godzin 16 min: 7.

Kraków, dnia 9. lipca 1916.

Skłębiona fala przelewa się przez planty, liczne mundury, przewaga płci pięknej i przesuwające się … postacie inwalidów przypominają wojnę, odrywają myśl od tłumu pełnego beztroski, bezmyślnie poruszającego się wśród ścisku i kurzu. Na zieleni trawników występują barwne kontury kwiecia, ułożonego w piękne kobierce. Okalają je foremne kule hortenzyj, których bukiety kwiatów zdają się czerpać od słońca swą barwę i rumienią się z lekka, jak podlotki, których zdaje się żenować bezmyślna fala tłumów, lekceważących ich piękną tualetę. Opodal w całym majestacie swym okazuje się królowa kwiatów: róża. Przecudne jej kwiaty uśmiechają się wesoło do słońca, bogactwem swem i zapachem zaznaczają jej panowanie. Tak wygląda ogród wielkomiejski — planty.

Widzieliśmy i inne ogródki, gdzie królowej kwiatów oddano pod panowanie pokaźne przestrzenie, aby umilała smutne chwile, jakie przeżywają przybyli z pola bitew żołnierze, znachodzący schronienie i wypoczynek w szpitalu garnizonowym.

Na wielkiej przestrzeni gruntów u wylotu ulicy Długiej, wśród ogrodów jakie pospiesznie założono, ścielą się budynki szpitala garnizonowego. Na wygonach i ugorach, służących dawniej jako miejsce musztry, powstał nowy typ wojennych ogrodów niemieckich, łączących piękno z użytecznością, jakiej wymagają ciężkie, wojenne czasy. Przykład, na którym powinna się wzorować gmina, posiadająca wielkie przestrzenie próżnujących gruntów, w czasie, gdy każdy jak najmniejszy skrawek powinien przysparzać żywności, której drożyzna i brak odczuwać się daje tak wymownie. Widzimy tam przecięte wygodnymi deptakami wielkie kwatery wspaniałych jarzyn, wzbogacających własną produkcyą szpitalną kuchnię. Zastępują one dawne kobierce trawników. Zieleń ich przerywają rozrzucone praktyczne, tanie, bo z łat sklecone altany, przykryte spadającymi i pnącymi się krzewami róż, krimsonów o różnokolorowym bogatym kwiecie. Pod ich osłonę zdążają chorzy lub ranni żołnierze na rozmowę z towarzyszami broni. Tam rozpamiętuje się przeżyte ciężkie chwile, a wdzięczne, barwne i wesołe kwiecie uspokaja ich i budzi nadzieję lepszych czasów, przyszłości, która się uśmiecha do nich, gdy wrócą po znojach do wsi rodzinnych, do zieleni, pól, które uprawiali, do żon i dzieci, wyczekujących w niepokoju ich powrotu.

Przez aleje przesuwają się ambulansy Czerwonego Krzyża, zaprzężone w konie, lub automobile mknące lekko ku poszczególnym pawilonom, aby oddać im pod opiekę nowych gości, szukających pomocy i schronienia. Wielkie lustrowe szyby okien wskazują oddział szpitalny, gdzie wrze gorączkowa praca od rana do wieczora. To oddział chirurgiczny, jego sale operacyjne i opatrunkowe pełne jęku ciężko rannych, a korytarze zasłane noszami, na któ-

JAN GRZEGORZEWSKI.

Trzej polityczni architekci bułgarscy.

(Do ilustracyi obecnej polityki bułgarskiej).

2

Po wyborach rozmawialiśmy o zwycięstwie partyi rządowej. Stary ogromnie się irytował z powodu takiego wyniku, powiadając, że to wszystko są posłowie naznaczeni od rządu, że przeto wybory są istną fikcyą.

— W takim razie — ozwałem się — możnaby rozumowanie pańskie dalej rozwinąć i powiedzieć, że cała przyszła działalność Wielkiego Sobranja również jest fikcya, skoro będzie ono musiało przyjąć tego kandydata, którego jej da Europa, albo Rosya.

— My nawet rosyjskiego kandydata nie przyjmiemy bez wyboru — wyrwało się z ust szefa opozycyi, który często lubiał się popisywać swoim legalizmem konstytucyjnym i zaświadczał głośno, że Bułgarya jest i musi pozostać państwem opartem na podstawach prawnych (Rechtsstaat).

Było to jednego z owych wieczorów, które zgromadziły u Cankowa tłumne grono przyjaciół politycznych, otaczających starego weterana liberalizmu kołem patryarchalnem i gwarzących przy blasku lampy o bieżących sprawach politycznych. Cankow, jak zwykle, pykając z nieodłącznej fajeczki, przysłuchiwał się z dobrodusznym uśmiechem rozmowom o żądanej przez rząd bułgarski gwarancyi rosyjskiej dla swobód konstytucyjnych Bułgaryi.

— Błazny! — przerwał naraz, odejmując brulegueule od ust z tym nagłym ruchem, który mu był właściwy przy przejściu z dobroduszności do oburzenia: — Oni śmią żądać gwarancyi od Rosyi? Ja rozumiem, gdyby tego żądała także Grecya, która przez siedm lat walczyła o swą niepodległość; ale my, którzy Rosyi zawdzięczamy wszystko, a więc i dzisiejsze istnienie polityczne, my od oswobodzicielki naszej mielibyśmy żądać poręczenia naszych swobód i naszego istnienia, to więcej, niż śmieszne!

— Ależ diado — przerwałem mu. — Regencya i ministerstwo nie żądają pono gwarancyi w tem znaczeniu, o jakiem wy mówicie. Przecież diado sam powiadał nieraz, że: „das Recht muss Recht sein", bo Bułgarya jest państwem prawa — Rechtsstaat. Owóż dzisiejsi jej władcy właśnie żądają dla niej zabezpieczenia prawnego, aby nawet „oswobodzicielka" nie mogła odjąć jej tego, co raz ma, co raz posiadła.

— A ja wam powiadam... — ciągnął dalej starzec, zbity nieco z tropu i przeto z tem większem rozdrażnieniem i oburzeniem — ja wam powiadam, że to są ludzie nieudolni, nikczemni i śmieszni: to grzech pierworodny żądać czegoś podobnego od oswobodzicielki. Zobaczycie panowie, że ci władcy gotowi będą największe nieszczęście sprowadzić na ojczyznę: okupacyę rosyjską.

W pokoju oprócz mówiącego te słowa: kilkunastu Bułgarów, zięcia i nadobnej córy gospodarza znajdował się pewien literat niemiecki i wreszcie korespondent dzienników rosyjskich, Rosyanin (choć pochodzenia polskiego) Mał.... Cankow dopiero po wygłoszeniu filipiki powyższej tchem jednym spostrzegł się co za walor mieć może zdanie ostatnie i puścił ogromny kłąb dymu w oczy biesiadników, aż zasłoniwszy w obłokach widok własnej twarzy, jął tem głośniej hałasować i wymyślać na Regencyę. Dopiero, gdy opowiedziałem, jak Stambołow bardzo się przyzwoicie i oględnie o nim wyraża, że zawsze przejęty jest dla niego szacunkiem, stary powoli się udobruchał.

— Tak, to niepospolicie zdolny człowiek — mówił — i jeśli Bułgarya będzie miała chlubę z niego, to mogę być dumnym, że się pierwszy na nim poznałem.

Cankow doskonałem był wcieleniem kontrastów natury wschodniej wogóle, a bułgarskiej w szczególności. Toć mimo niezrównanego oportunizmu i skłonności do przechwałek, na dnie duszy człowieka tego leżały i takie uczucia a zasady, z któremi nie odważał się robić żadnych eksperymentów, nie zawierał z nimi kompromisów oportunistycznych, a które praktykował z obowiązkowością religijną, ewangelicznie, cicho, bez rozgłosu. Takiem było jego słowianofilstwo, taką zasada solidarności Słowian i pojęcia pewnych moralnych obowiązków jednych z nich względem drugich. To też jak na pogrzeb Mickiewicza w Konstantynopolu „nieproszony i niedziękowany" sprowadził był niespodzianie dwa tysiące Bułgarów *), taksamo w 30 lat później publicznie napiętnował mianem zbrodniarzy zarówno króla Milana serbskiego i rząd jego, jak księcia Aleksandra i rząd bułgarski za prowadzenie wojny „bratobójczej" 1885 r. Przez szkła takich też uczuć spoglądał na stosunek Bułgaryi do Rosyi.

Barczysta, wyniosła postać śniadego bruneta Petki Karawełowa zdradzającego fizycznemi znamionami twarzy pochodzenie południowe, nie ujawniały tej gorącej, namiętnej, niespokojnej natury, jaka cechowała starszego i wcześniej od niego zmarłego brata jego Lubena, głośnego poety i publicysty w czasach przed wyzwoleniem Bułgaryi. Petko, choć umiejący być stanowczym w rzadkich, wyjątkowych chwilach, zwykle był przezornym, oględnym i powolnym. Wychowany i wykształcony w tymsamym co brat kierunku wolnomyślnym, choć bardziej od niego był refleksyjnym i praktycznym, jednako z nim sprzęgał pojęcie wolności kraju z wolnością obywatelską, dając im podkład miłości ojczyzny. Stąd i sympatye jego dla Polski nietylko, jak u Cankowa i starych Bułgarów, oparte były na uczuciach pobratymstwa, ale więcej jeszcze na teoryach wolnościowych. Jak wybitniejsi Bułgarzy innych stronnictw, tak też i on w tej ciężkiej epoce przesilenia kraju swego w siedmioleciu istnienia nowej Bułgaryi, pragnął zapoznać się bliżej z Polską historyczną i jej przesileniami, a gdy mu się przedstawiało obraz dzisiejszego odrodzenia narodu naszego, jego rozwój kulturalny, zasoby naukowe, zapragnął wyciągnąć korzyść z tego dla własnych rodaków.

— Dawniej u nas bardzo wiele posyłano młodzieży do szkół rosyjskich — mówił mi razu pewnego, będąc jeszcze przy władzy — a choć dużo pod tym względem zawdzięczamy Rosyi, to młodzież zanadto jednostronny przywoziła stamtąd kierunek pojęć politycznych i obywatelskich.

— Konserwatyści wasi skarżyli się przedemną na import nihilizmu stamtąd — zauważyłem.

— To prawda; jednak ja się tego tak bardzo nie obawiam wobec praktycznego zmysłu rodaków moich; a trzeba reakcyi wolnomyślnej; przeciw naszym własnym czorbadżym nie zawadzi nam. Ale jednostronny rozwój narodowościowy, hegemonialny na całym obszarze słowiańszczyzny nie może sprzyjać rozwojowi naszego życia politycznego:

— W takim razie zgodziliby się z panem konserwatyści, dla których wielostronność życia narodowego, np. w Austryi, daje więcej rękojmi prawidłowego rozwoju każdej narodowości.

— Mają u nas uprzedzenie do Austryi.

— Należy ją poznać bliżej, na co trzeba czasu, skoro jej organizm polityczny i konstytucyjny tak skomplikowany.

— My coraz więcej posyłamy teraz młodzież naszą do szkół zawodowych i uniwersytetów słowiańskich w Austryi, a nawet do Wiednia.

— Dlaczego tak mało do Galicyi? *). Austrya wogóle, a Galicya w szczególności terytoryalnie, kulturalnie i etnograficznie jakby stworzone na to, aby być pośrednikiem między Zachodem i Wschodem, tudzież rozwiązywać problematy współżycia różnych narodowości.

— No i ma się rozumieć ekonomicznie, a tembardziej politycznie. Ale jaką kulturę ma pan na myśli?

— Umysłową Zachodu, a w pewnej mierze etyczną zwyczajową Wschodu; religijnie, obyczajowo, estetycznie są one sprzągnięte łacniej niż gdzieindziej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. relacyę Jeża Miłkowskiego w J. Grzegorzewskiego: „Rok przewrotów".

*) Od tej pory zaczęto wysyłać do Lwowa, gdzie corocznie w szkole lasowej, weterynarskiej, politechnice i uniwersytecie parę dziesiątków młodzieży bułgarskiej zaczęło przebywać.

rych oczekują tanni swej kolei do opatrunków; wskazują one o pracy chirurgów i masach operacyj, jakie spiesznie wykonane być muszą.

Niemniejsza praca wre na oddziałach chorób wewnętrznych,

Kto przejdzie przez ten dokładny alembik badań i uzyska sprawdzające orzeczenie, ten może być pewny swej niezdolności i tak dokładnie pozna stan swego zdrowia, jak nigdy, gdyż tak liczne konsilium, złożone z pierwszych sił lekarskich w mieście, tak zbada go dokładnie i nieomylnie, że ma się zupełną pewność o swem kalectwie, z którego leczyć się należy, aby nie było za późno. Badania te trwają przez kilka dni; w wolnych chwilach korzysta chory ze spacerów po pięknym ogrodzie, kąpie się w promieniach słońca, gdyż młody park nie daje cienia. Poznanie życie szpitalne, pokłosie wojny, pełne jęku i grozy, jakie wieją z tych murów, obrzuconych zielenią, wśród przepięknych krzewów róż i centofolii, starających się wynagrodzić swą pięknością i wonią tych, których los wojny unieszczęśliwił i tych, którzy cierpieć musieli, i dzięki sumiennej opiece lekarskiej pozyskali utracone zdrowie.

Z miasta.

Aprowizacya Krakowa. W gmachu starostwa krakowskiego, pod przewodnictwem delegata Dra Fedorowicza, odbyło się wczoraj zwykłe niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. Na posiedzeniu stwierdzono, że stan ogólny aprowizacyi w ciągu ubiegłego tygodnia nie doznał ważniejszej zmiany. Zapasy mąki w ogólności są dostateczne. Chleb w najbliższym czasie będzie wypiekany bez miazgi ziemniaczanej, którą zastąpi zwiększona ilość mąki jęczmiennej lub kukurudzianej, co niewątpliwie wpłynie na polepszenie jakości chleba. — Gmina zakontraktowała i wkrótce otrzyma większą ilość kaszy tatarczanej. — Aby przeciwdziałać brakowi tłuszczów, gmina w sklepach miejskich sprzedaje w niewielkich ilościach słoninę i sadło, smalec zaś będzie sprzedawany w najbliższym czasie. Co do jaj — na razie zapas ich jest dostateczny, lecz gmina czyni starania, aby nie tylko go zwiększyć na potrzeby bieżące, ale większą ilość zakonserwować na zimę. Obecnie otrzymuje gmina 1—2 skrzyń dziennie, w 14. zaś sklepach miejskich sprzedaje dziennie od 1400 do 1800 sztuk. — Zapasy węgla zwiększyły się nieco i można przypuszczać, że w ciągu kilku tygodni zapotrzebowanie miasta w zupełności będzie pokryte. — Spęd bydła rogatego na targowicę zmniejszył się, cieląt i nierogaciziny zwiększył, wobec tego ceny mięsa II. jakości zostały zniżone, a odpowiednia taryfa — jak już donosiliśmy — ukaże się w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Komisye gospodarcze Koła Polskiego. W dniu dzisiejszym o godz. 10. przed południem zbiera się na narady w Krakowie komisya gospodarcza Koła polskiego dla spraw wojskich. Komisya, której przewodniczy prezydent Dr Leo, obradować będzie w sali konferencyjnej magistratu. — Jutro, w sali Towarzystwa rolniczego, pod przewodnictwem posła Władysława Długosza, odbędzie się posiedzenie komisyi gospodarczej Koła dla spraw rolniczych.

Z Centrali odbudowy kraju. Jak się dowiadujemy, szefem oddziału przemysłowego wojennej Centrali odbudowy kraju zamianowany zostanie Dr Roger Bataglia, dotychczasowy dyrektor Związku przemysłu fabrycznego w Galicyi. — Upatrzony poprzednio na to stanowisko były szef sekretaryatu Izby handlowo-przemysłowej Dr Artur Benis nie przyjął zaofiarowanego mu urzędu.

Przy Centrali odbudowy kraju powstać ma — jak wiadomo — Zakład kredytowy dla odbudowy miast. Kierownikiem tego Zakładu zamianowany zostanie — jak nas informują z wiarygodnego źródła — p. Franciszek Maryewski, wiceprezydent miasta, prezes Związku 30. większych miast galicyjskich. Nominacye mają być ogłoszone w najbliższym czasie.

Odznaczenia kapłanów. Dnia 9. b. m. odbyło się uroczyste wręczenie orderów Czerwonego Krzyża II. klasy z dekoracyą wojenną X. Drowi Józefowi Niemczyńskiemu, sekretarzowi Księcia-Biskupa krakowskiego i X. Drowi Maryanowi Morawskiemu, prefektowi Seminaryum duchownego. Wręczenia dokonał p. Dr Baxa, komendant Szpitala fortecznego Nro 8 i p. Dr Lang, komendant Szpitala Nro 6 wobec oficerów zebranych w Szpitalu Seminaryum duchownego.

Pogrzeb ś. p. E. Klemensiewicza. Wczoraj o godz. 4. po południu obywatelstwo Krakowa oddało ostatnią posługę ś. p. E. Klemensiewiczowi. Gdy z domu żałoby przy ulicy św. Anny wyniesiono trumnę okrytą wieńcami, przemówił do licznie zebranych żałobnych słuchaczy imieniem Pol. Tow. demokratycznego wiceprezydent Bandrowski, przypominając dzieje życia zmarłego i podnosząc zasługi jako obywatela, radcy miejskiego, członka wielu Towarzystw i wiernego idei demokratycznej polityka. Następnie ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez X. kan. Caputę w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na trumnie spoczęły oprócz kwiatów i wieńców od rodziny wieńce od Rady m. Krakowa, Tow. demokrat., kolegium notaryuszy, dyrekcyi m. Kasy oszcz., Resursy urzędniczej. Za karawanem poza rodziną postępowali: delegat Fedorowicz, prezydyum miasta, prezydent Dr Leo, b. namiestnik Bobrzyński, r. dw. Fryderyk Zoll (sen.), dyrekcya m. Kasy oszcz., dyrekcya Tow. ubezp., wydział T. S. L., Tow. strzeleckie, wydział Sokoła z prez. Turskim, kolegium notaryuszy, towarzysze broni z r. 1863, sfery sądownicze i adwokackie, szef sekcyi Piwocki, pos. Jahl, r. nam. Kowalikowski, urzędnicy magistratu i liczne obywatelstwo. Na cmentarzu po odśpiewaniu modłów przez duchowieństwo złożono w grobowcu familijnym na wieczny spoczynek zwłoki zasłużonego obywatela, szczerego patryoty i filantropa, którego gotowość służenia dobru publicznemu i ofiarność na cele ogólne trwale zapisały się na kartach niejednej instytucyi krakowskiej i niejednego stowarzyszenia.

Ujednostajnienie odznak legionowych. Jak nam donoszą, w tych dniach zadecydowała komenda Legionów zaprowadzenie nowych odznak legionowych dla wszystkich trzech brygad. Odznakami podoficerów będą w najbliższej przyszłości paski czerwone (jak nosili dotychczas Piłsudczycy), nie naszyte jednak na kołnierzu, lecz na naramiennikach, a to dla starszego żołnierza odznaką będzie jeden pasek, kaprala dwa paski, plutonowego trzy, sierżanta pasek srebrny. Oficerowie na wzór pruski nosić będą epolety i gwiazdki, wraz z liczbą pułku, na tych wyszytą.

Także i co do uniformów zaprowadzono zasadnicze zmiany. Warsztaty krawieckie przygotowują już tysiące nowych mundurów, a to tak dla kawaleryi, artyleryi, jak i piechoty. Kawalerya nadto otrzyma nowe czaka, o wiele zgrabniejsze od poprzednich. W piechocie zatwierdzone zostały czapki, które nosiła dotąd tylko pierwsza brygada, t. zw. maciejówki.

Ujednostajnienie odznak i mundurów przyczyni się wreszcie z jednej strony do oryentowania się szybszego naszego społeczeństwa, zaś z drugiej strony do złagodzenia różnic powierzchownych pomiędzy trzema brygadami.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Gaz. Wiecz." donosi o pomyślnych rezultatach składek na „Rycerza w zbroi". W tem wielkiem dziele miłosierdzia Galicya nie pozostała w tyle. Przed trzema miesiącami u zbiegu najruchliwszych arteryi miasta stanął we Lwowie posąg Rycerza, wykonany w drzewie. Jak już pisaliśmy wówczas, zbroję musiały mu dać ofiarne dłonie ludności naszej. Oto ofiarność Lwowa zajaśniała w całej pełni: energicznie poprowadzona akcya świetne wydała rezultaty. W krótkim przeciągu czasu złożono na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach galicyjskich i legionistach powyżej 100.000 koron! — Nie zawiodła znana ofiarność starego polskiego grodu.

„Dziennik Polski" pisze: Przygotowania do wystawy wojennej na placu powystawowym szybko postępują naprzód. Wyrastają coraz to nowe pawilony. Zapowiada się też wystawa wojenna bardzo dobrze, tylko dotychczas razi brak napisów polskich na poszczególnych pawilonach, chociaż ta wystawa przeznaczona nie tylko dla wojskowych, ale także dla lwowskiej publiczności. Przypuszczamy, że zarząd wystawy uwzględni i język urzędowy kraju obok języka armii i w ten sposób ułatwi zwiedzającej publiczności zrozumienie wystawowych przedmiotów i okazów. Termin wystawy przesunięto na połowę lipca, a ograniczono jej zakres w ten sposób, że miasto, jak było w pierwotnym planie, nie weźmie w wystawie udziału, lecz tylko wypożyczy niektóre przedmioty związane z oswobodzeniem Lwowa.

Lasy podlwowskie na wojnie ucierpiały niemało. Przerzedzono je i powycinano dużo drzew w roku ubiegłym, a chociaż na podszycie lasów dopuszczono przez to więcej słońca, które odwilgoci lasy, pozbawiono je jednak ich właściwego piękna. Wyłysiałe polany z próchniejącymi pniami znaczą się plamami chwastów leśnych i na Pohulance i w Lesienicach i w Zubrzy i w Sichowie. Las odczuł z mieszkańcami Lwowa brak opału.

Letnisko podlwowskie Brzuchowice, które w ostatnich latach przedwojennych było wypoczynkiem dla setek rodzin, zwłaszcza urzędniczych, wygląda obecnie jakby wymarłe. Na pięknych alejach sosnowych i świerkowych cisza i pustka, niekiedy tylko zjawi się kilka osób. Gwarny niegdyś dworzec kolejowy z restauracyą również smutny przedstawia widok. W bieżącym sezonie letnim odwiedziła Brzuchowice nieliczna rzesza Lwowian, którzy dostają się tam pieszo przez rogatkę Zamarstynowską, lub bliższą drogą przez rogatkę janowską. Po drodze oglądać można ślady strasznych walk, stoczonych pod Brzuchowicami w obronie Lwowa. Same Brzuchowice nie ucierpiały od tych walk. Wszystkie wille stoją, jeno urządzenia zostały zrabowane, tu i ówdzie zniszczono i zrabowano drzwi, okna, klamki i t. p. W niektórych parkach, obok budynków, są mogiły poległych żołnierzy.

Z Warszawy. „Kur. warsz." donosi: „Zachęta" sztuk pięknych, najstarsza nasza instytucya artystyczna, ma mieć zmienioną nazwę. Na życzenie ogólnego zgromadzenia z przed roku nad zmianą pracowała osobna komisya z przedstawicieli Tow. zachęty do sztuk pięknych, Tow. artystycznego i miłośników sztuki. Przewodniczył komisyi p. Jan Lorentowicz.

Instytucya ma nosić nazwę: „Towarzystwo sztuk pięknych". Członkowie mogą być 4-ch kategoryi: rzeczywiści, zwyczajni, protektorzy i honorowi. Organami Tow. są: komitet, delegacya artystyczna i ogólne zebranie. Komitet składa się z 12. członków — w połowie artystów i w połowie miłośników. Delegacya artystyczna stanowi nowy organ, do którego ma należeć sześciu artystów, wybranych z pośród rzeczywistych członków Tow. Do atrybucyi delegacyi artystycznej należą: 1. udział w jury wystaw Tow.; 2. udział w wyborze dzieł do losowania; 3. udział w wyborze dzieł do zbiorów; 4. udział w wyborze wydawnictwa artystycznego na premium doroczne; 5. udział w organizacyi wystaw; 6. udział we wszelkich innych sprawach, gdy komitet uzna za pożądane porozumienie się z delegacyą artystyczną. Wprowadzenie czynnika w postaci powyższej delegacyi zapewnia w instytucyi przewagę artystów w rozstrzyganiu spraw ściśle ze sztuką związanych. W funduszach Tow. widnieje nowa pozycya: okolicznościowe loterye dzieł sztuki. W zbiorach instytucyi mają być uwzględniane jedynie dzieła artystów współczesnych, przeważnie żyjących. Ustawa przewiduje tworzenie kapitału zapasowego i obrotowego, dopóki ten ostatni nie dosięgnie sumy 25.000 rb. Cała reszta rocznego dochodu (po potrąceniu 12%), po pokryciu wydatków użyta będzie na zakup dzieł sztuki i wydawnictw artystycznych do rozlosowania.

Na wystawie bieżącej Tow. Zachęty umieszczono zbiorowy portret „Ostatnich profesorów Szkoły głównej" Stanisława Lentza, jako dzieło, odznaczone świeżo przez krakowską Akademię umiejętności nagrodą im. Barczewskiego.

Z Piotrkowa. W „Dz. Nar." czytamy: W końcu sierpnia, lub w początkach września b. r. ma być urządzona w Piotrkowie wystawa. Obrazy mają nadejść z Warszawy oraz z Krakowa. Oddział fotograficzny Departamentu Wojskowego przyrzekł dostarczyć w dużej ilości powiększeń ze swych zbiorów fotografij, przedstawiających ciekawe sceny z placu boju, uroczystości i t. p. Prace swe wystawić mają również malarze-legioniści. Na wystawie prócz wymienionych działów, będą rzeźby, oraz projekty architektoniczne. Artysta malarz p. K. Zaborowski zajął się już urządzaniem działu architektury. W wielu parafiach w okupacyi austro-węgierskiej odbywają się obecnie misye. Przed kilku dniami zakończyła sę w Włoszczowej 8-dniowa misya, którą odprawiało trzech OO. Franciszkanów. W nabożeństwach brali udział nietylko miejscowi parafianie, ale również ludzie z bliższej i dalszej okolicy. Również w parafii Żytno odbyli OO. Jezuici kilkudniową misyę, połączoną z kazaniami. Zarówno w Włoszczowej jak i w Żytnie wzniesiono krzyże dla upamiętnienia misyi.

Ponieważ okazała się konieczność ścisłej kontroli nad obcymi, którzy czasowo przebywają w pojedyńczych gminach, c. i k. Komenda obwodowa zleciła wójtom, aby nałożyli na sołtysów obowiązek przedkładania pod ich własną odpowiedzialnością co 10 dni urzędowi gminnemu dokładnych informacyi co do tych osób.

Z Chełma donosi „Ziemia lubelska" o pomysłowych żydowskich młodzieńcach, którzy wyzyskiwali w celach prywatnych powierzone im przez kahał stanowiska „zwierzchników sanitarnych", o M. Akermanie, S. Akermanie i S. Fruchtmanie: Obiecujący młodzieńcy wtrącali się w sprawy czysto policyjne, spisywali protokóły, odbywali rewizye w prywatnych mieszkaniach, konfiskując różne rzeczy i żądając okupu, wreszcie takichsamych nadużyć dopuszczali się na rogatkach, zatrzymując przejezdnych, rewidując ich i usiłując wyłudzać pieniądze.

W Chełmie opublikowano następujące obwieszczenie: Reskryptem z dnia 26. czerwca Komenda Obwodowa podaje do publicznej wiadomości, że mimo ogłoszonego przez żandarmeryę zakazu podróżowania bez pozwolenia, odnoszącego się do ludności izraelickiej, mnożą się wypadki pomijania powyższego zarządzenia, przeto przypomina się Panu Naczelnikowi gminy treść wydanego w tym kierunku zakazu. Aż do odwołania nie wolno mieszkańcom wyznania mojżeszowego opuszczać granic miejscowości, w której zamieszkują. Wyjątkowo odbywać wolno podróż, czy to kołowo, czy też pieszo z jednej miejscowości do drugiej tylko za wyraźnem zezwoleniem Komendy Obwodowej.

Burza w Cieszyńskiem. „Dziennik Cieszyński" pisze: Onegdaj szalał na Śląsku silny wicher, który wyrządził wielkie szkody w Rychwałdzie. Z kilkunastu domów pozrywał dachy, wyrządzając znaczniejsze szkody od pożaru, a kopy siana poroznosił po całej wiosce.

Komitet ratunkowy w Hiszpanii. Staraniem arystokracyi i inteligencyi hiszpańskiej powstał w Madrycie pod przewodnictwem ks. des Castillo Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który wydał gorącą odezwę, nawołującą do zbierania składek.

Australia dla Polski. Polski Komitet ratunkowy w Australii, założony w kwietniu z. r. w Sidney, zebrał przeszło 80 tysięcy funtów szterlingów dla Polski, oraz założył pracownie, które wysłały do Generalnego Komitetu Polskiego w Vevey 25 skrzyń z ubiorami i innymi przedmiotami. Głównie przyczynia się do tak wydatnej działalności Komitetu w Sidney miejscowy filantrop Earp.

Zgon sławnego geografa. Z Paryża donoszą, że 1-go lipca b. r. zmarł tam słynny geograf Onesime Reclus, licząc lat 80, Reclus jest autorem wielu dzieł naukowych, oraz geograficznych podręczników szkolnych. Reclus przy pomocy brata Eliseusza i brata przyrodniego Elie, założył szkołę t. zw. szlachetnego anarchizmu, propagując równocześnie wyznawaną przez siebie ideę słowem i piórem. W roku 1870 Reclus wraz z bratem Eliseuszem należał do komuny, poczem skazany na wygnanie, opuścił Francyę. Niebawem jednak został ułaskawiony i wrócił do kraju. W czasie obecnej wojny propagował energicznie zwalczanie niemczyzny wszelkimi sposobami.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Na kursach wyższych dla kobiet im. Dra A. Baranieckiego jury wystawy artystycznej przyznało nagrody: na oddziale rysunków p. Gramatyka-Ostrowskiej, nagrodę III pp: Anczycównie Z., Ciechanowskiej J., Fogelmanównie J., pani Ponikiewskiej Cel., Szwarcenberg-Czerny K., Rostafińskiej J., Wacławikowej Stefanii. — Na oddziale pejsażów p. Rychter-Janowskiej, nagrodę II-gą pp. Barabaszównie Zofii i Molkównie Stefanii, nagrodę III. pp. Dembińskiej Halinie, Promowiczównie M., Hebenstreitównie, Ligasówne St., Marsównie Z., Stroffowej Lud.; Na oddziale rysynków prof. Stachiewicza nagrodę III pp. Anczycównie Z., Angermanównie Jad., Hebenstreitównie A., Milanównie N., Młodeckiej I., Molkównie St. Na oddziale malarstwa prof. Stachiewicza żadnej z wystawionych prac nagrody nie przyznano. Na oddziale rzeźby prof. Puszeta nagrodę II. p. Komierowskiej, nagrodę III pp. Ciechanowskiej i Klipperównie St.

Odznaczenia w Legionach. Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali legioniści I brygady: sierżant Tomasz Gąsiorek; sekcyjni: Rożen Władysław, Turek Franciszek, Dzwiąga Jan, st. żołnierz Michalewski Jerzy, sierżant Skóra Ad., kapral Koczubek, Gawin Ignacy, Kryska Józef, Suwalski Maryan, Przewoźniak Jan, Lewandowski Ludwik, Mielnik Stanisław, Kryga Jan, Derda Józef, Owsiany Piotr.

Bronzowe medale za waleczność otrzymali: Mikiewicz Bronisław, Kowalski Józef, sierżant Opara Józef; kaprale: Sokół Józef, Kolasa Karol, Pikuła Józef, czesnyka Władysław, Halaj Jan, Cejbel Jan, sierżant Nowakowski Mieczyłasw po raz drugi, Spertak Józef, Grodzki Alojzy, Mucha Henryk, Bryś Michał, Zawadzki Hipolit.

Odznaczenia w bialskim Czerwonym Krzyżu.

Biała jest od początku wojny siedzibą szpitala Czerwonego Krzyża, który stał się jednem z ognisk szczególnie ożywionej i gorliwej działalności humanitarnej, tak zresztą w kraju naszym rozpowszechnionej. Szpital otaczany opieką miejscowego społeczeństwa, odznaczającego się hojnością i bezinteresownością, rozwijał się pomyślnie i oddał armii niepospolite usługi. Gospodarka szpitalna należała do wzorowych, jak to ponownie stwierdziła komisya lustracyjna, składająca się z delegowanych przez Wydział Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża pp. Dra Witołda Ziembickiego i Sabina Robaka. W uznaniu dodatniej działalności nadał Arcyksiążę Franciszek Salwator cały szereg odznaczeń zasłużonemu gronu osób.

Dnia 30 czerwca dokonał dekoracyi Prezydent Kraj. Stow. Czerw. Krzyża Książę Paweł Sapieha: Odznakę honorową II klasy z dekoracyą wojenną otrzymali pp.: N. Mycińska, A. Rosner, Dr J. Myciński. Medal srebrny z dekoracyą wojenną otrzymali pp. B. Gülcher, H. Hesss, G. Kwiecińska, K: Rosner, H: Drüding, E. Ochsner, O. Sternickel, K. Kroczek, H. Bartelmus. Medal bronzowy z dekoracyą wojenną otrzymali pp.: E. Grün, M. Denk, R. Freundlich, K. Kraus, M. Malska; J. Owide; M. Neumann; H. Rost, M. Gülcher, A. Vogt, E. Vogt, W. Rossner; Siostry E. Wallner. K. Resch, A. Philipp, S. Seidel, K. Jirschik; F. Hryby, A. Horky, M. Reich, Hamala, E. Arłamowska.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł dnia 5 b. m. Teofil Kopystyński, znany we Lwowie artysta malarz, stypendysta schroniska dla starców fundacyi im. R. Domsa, w 72 roku życia.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: Administracya „Głosu Narodu" na K. B. K. K 71.59, „Głos Narodu" na Kolumny Sanitarne K 740; „Głos Narodu" na ratunek dzieci w Król. Polskiem K 10; „Głos Narodu" na Litwę K 67; N. N. (per WP. Maurizio) na schronisko dla dzieci na Woli Justowskiej K 500; Lekarze, Oficerowie i jednoroczni, Sanatoryum Dra Chramca w Zakopanem, na Warszawę, w myśl odezwy Rady Opiekuńczej w Warszawie: „Ratujcie dzieci" K 400; J. O. Księżniczka Jadwiga Sapieżanka K 500; Ks. Stanisław Łaskawski, Turka n/S. (przez Sekcyę aprowiz.) K 16; Zofia Pieradzka K 500.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: teatr zamknięty.

Wtorek: „Faust", występ pp. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i L. Geitlera.

Środa: teatr zamknięty.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10 lipca 1916.

Urzędowo donoszą dnia 9. lipca 1916.

Wschodni teren.

Na Bukowinie wywalczyły nasze wojska, na czele nich zachodnio-galicyjski pułk piechoty nr. 13, koło Breazy przejście przez Mołdawę.

Na południowy zachód od Kołomyi przeszły rosyjskie oddziały poza Mikuliczyn. Zresztą w Galicyi wschodniej przy niezmienionem położeniu nie było żadnych wydarzeń.

Na Wołyniu i koło Stobychwy nad Stochodem zostały rosyjskie wypady odrzucone.

Na północny wschód od Baranowicz załamały się przed frontem sprzymierzonych wojsk ponownie silne rosyjskie atakujące kolumny.

Nasi lotnicy obrzucili bombami na północny zachód od Dubna grupę domów, obsadzoną jak udowodniono tylko przez rosyjski sztab korpusu. Nieprzyjaciel wywiesił na zagrożonych domach bezzwłocznie flagę haską.

Włoski teren.

Ogień działowy na froncie Soczy trwa dalej. W godzinach wieczornych ostrzeliwano gwałtownie Gorycyę i Ramziano. Koło drugiej wymienionej miejscowości wybrała sobie artylerya nieprzyjacielska za cel wyraźnie oznaczony szpital polowy. Mniejsze przedsięwzięcia atakowe Włochów na przyczółek mostowy Gorycyi i na grzbiet na wschód od Monfalcone spełzły na niczem.

W nocy obrzuciła bombami eskadra naszych hydroplanów Pieris, San Kacziano, Bestrigna i zakłady Adrii.

Nasz front na południe od doliny Sugana znajdował się w silnym ogniu działowym. Do walk piechoty wczoraj na tym odcinku nie przyszło.

Południowo-wschodni teren.

Nad dolną Wojuzą od kilku dni znowu wzmożona działalność działowa. Miejscami ogień z ciężkich dział.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 9. lipca 1916.

Zachodni teren.

Na północ od Somme trwały ataki angielsko-francuskie dalej. Wszystkie ataki na froncie Ovillers—las Memetz i z obu stron Hardecourt zostały bardzo krwawo odparte. Przeciw laskowi Trones wykonał nieprzyjaciel nadaremnie sześć razy szturm. Udało mu się wtargnąć do wsi Hardecourt.

Na południe od Somme wzmogli Francuzi swą działalność działową do wielkiej gwałtowności. Częściowe ataki spełzły na niczem. Na reszcie frontu toczyły się miejscami żywe walki ogniowe. Nieprzyjacielskie przedsięwzięcia gazowe i starcia patroli. W ostatnich wzięliśmy na wschód od Armentieres w lesie Apremont na zachód od Markirch kilku jeńców.

Podporucznik Mulzer zestrzelił koło Miraumont wielki, bojowy samolot angielski. Jego cesarska Mość w uznaniu jego działalności nadał zasłużonemu oficerowi lotniczemu order „pour le merite". Nieprzyjacielski samolot ściągnięto ogniem obronnym na dół na południowy wschód od Arras. Inny samolot, który po walce powietrznej na południowy zachód od Arras spadł z tamtej strony nieprzyjacielskich linii, został ogniem działowym zniszczony.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Rosyanie ponowili na wczoraj wymienione fronty wielokrotnie swe silne ataki, które znowu wśród największych strat się załamały. W walkach obu ostatnich dni wzięliśmy tu do niewoli 2 oficerów i 632 żołnierzy.

U grupy wojsk jenerała Linsingena były w wielu miejscach nieprzyjacielskie ataki bez skutku. Koło Małodecznej przygotowane do transportu wojska rosyjskie zostały wydatnie obrzucone bombami. Dnia 7. bm. został na wschód od Równa nad Stochodem rosyjski samolot w walce powietrznej zestrzelony.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Generalna ofenzywa.

Pisma berlińskie reprodukują następujące doniesienie rosyjskiego pisma „Russkoje Słowo“ o ofenzywie francusko-angielskiej, które to doniesienie ma się opierać na wiadomościach otrzymanych przez wspomniane pismo z Londynu. Przygotowania do tej ofenzywy — pisze „Russkoje Słowo“ — rozpoczęte zostały w jak największym zakresie już przed kwartałem. We wszystkich większych miejscowościach poza frontem angielskim, nagromadzone zostały prawdziwe góry amunicyi. Nigdy jeszcze jakkolwiek armia nie miała podczas ofenzywy do rozporządzenia tak olbrzymich zapasów amunicyi, jak armia francusko-angielska dla swego obecnego zaczepnego działania.

Centralnym punktem o który opiera się obecne uderzenie sprzymierzeńców, jest Amiens. Było rzeczą nie do uniknięcia, by Niemcy nie otrzymali wiadomości o tak wielkich przygotowaniach. Nie popełni się błędu, gdy przeznaczone do uderzenia wojska francusko-angielskie oceni się na okrągło 900.000 ludzi, z której to liczby przypada na Anglików 750.000, zaś na Francuzów 150.000 ludzi. Stosunkowo słaby udział Francyi tłumaczy się tem, iż Francuzi zgrupowali główne swe siły w obszarze Verdun, chcąc przez to zapobiedz przełamaniu swego frontu w tym niezmiernie ważnym pod względem strategicznym punkcie.

Pierwsza faza generalnej ofenzywy entente'y zapoczątkowana została przez uderzenie Rosyan. Drugą stanowi kontrofenzywa włoska, trzecią, przypuszczalnie najsilniejszą jest ofenzywa francusko-angielska, podczas gdy całokształt tej akcyi zamknie ofenzywa armii wschodniej. Może wprawdzie tam, w obszarze Salonik ujawnić pewne opóźnienie, jednak będzie ono nieznaczne, tak, iż w krótkim czasie również na tym froncie wypadki potoczą się właściwym torem. Tak samo nie należy niedoceniać przygotowań czynionych w obszarze działania armii gen. Kuropatkina i Evertha.

Ofenzywa angielska bardzo szybko rozprzestrzeni się i wkrótce obejmie front od 100 do 150 km. Front ten później prawdopodobnie jeszcze bardziej rozszerzy się, lecz moment ten będzie zależał w głównej mierze od wypadków na głównym odcinku uderzenia. Jakkolwiek niemieckie linie obronne są bezwątpienia bardzo elastyczne, to jednak musi być tym razem doprowadzone do skutku przełamanie niemieckiego frontu w wielkim stylu. Samo wtłoczenie frontu choćby nawet było jak największe, nie wystarczy. Tym razem przełamanie frontu i zmuszenie przeciwnika do jego zwinięcia jest kategoryczną koniecznością. Te olbrzymie wysiłki czworoporozumienia muszą doprowadzić do zburzenia niemieckiego frontu.

Musimy się jednak liczyć z tem, iż końcowy rezultat tej ofenzywy będzie oznaczał również silne osłabienie czworoporozumienia tak w ludziach, jak i materyale wojennym. Jeśli nam się nie powiedzie decydujące powalenie przeciwnika, w takim razie nastąpi jego wzajemne uderzenie, które powodowane rozpaczą, może nas ugodzić w nasze słabe miejsca. Dlatego też położenie jest bardzo poważne i krytyczne. Musimy przeciwnika tak zgnębić, aby w jesieni prosił nas już nie o pokój, lecz o łaskę. Rozstrzygająca chwila nadeszła. Neutralni — kończy „Russkoje Słowo“ — a głównie Szwecya i Rumunia, spoglądają na nadchodzące wypadki z największem naprężeniem.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej Biuletyn rosyjski z d. 6. lipca. Front zachodni: Na południe od bagien pińskich nasze wojska osiągnęły wczoraj znowu znaczne sukcesy. Pod Kostjuchnówką, 4 km. na zachód od Rafałówki, wzięliśmy całą baterye i wielu jeńców. Wpadło w nasze ręce 12 oficerów i 350 żołnierzy. Na północny zachód od Radnicza nad Styrem, 1 km na północ od Kołków, zdobyliśmy wczoraj 2 działa i 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy przeszło 2800 jeńców. Na północny wschód od Gruziatyna, 17 km. na zachód od Kołków, wzięto również nieprzyjacielski rów, 300 jeńców i 1 karabin maszynowych. Między Styrem a Stochodem na zachód od Sokula, i dalej na południe ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze stanowiska artyleryi i podjął kilka bezskutecznych kontrataków.

Galicya. Po gruntownem przygotowaniu artyleryjskiem nasze wojska na zachód od dolnej Strypy na prawym brzegu Dniestru zaatakowały energicznie nieprzyjaciela i pobiły go, poczem przeszły aż do stanowisk Koropiec i Suchodołek, dopływów Dniestru. W ciągu wczorajszego dnia wzięto 5000 jeńców i zdobyto 11 karabinów maszynowych. Po naszej stronie padł dzielny kapitan sztabu generalnego Bogolubski. Podczas naszego ataku na wieś Bortniki, na wschód od Monasterzysk, używali Niemcy przeciw naszym wojskom miotaczy ognia, wskutek czego po zdobyciu wsi wszystkich Niemców wykłuto bagnetami. Wzięliśmy 1000 jeńców. W pewnej chwili tej walki zaatakowali nasi dzielni Tatarzy krymscy nieprzyjaciela i zmusili go do ucieczki. Wczoraj przepłynęło około 20 naszych dzielnych kozaków Dniestr pod wsią Doliną, i wzięło na prawym brzegu do niewoli 5 oficerów i 108 żołnierzy i zdobyło 1 działo.

Północno zachodni front: Pod Rygą Niemcy podjęli kontratak na odcinek pozycyi, któryśmy im wczoraj wzięli. Nasi dzielni żołnierze przyprowadzili na powrót do swoich pozycyi schwytanych nieprzyjaciół i zabraną broń. Nad Dźwiną na północ od [illegible] żywy ogień działowy. Pod Bojarami (?) w górę od Friedrichstadt, zniszczyła jedna nasza lekka bateria jedną niemiecką baterye polową. Niemcy próbowali wysadzić działa, ale im się to nie udało. Jaszczyki, które się zbliżyły do opuszczonych armat, zostały zniszczone wraz z obsługą. Aż do zapadnięcia ciemności Niemcy nie mogli się zbliżyć do dział. W okolicy Baranowicz rozwijają się walki na naszą korzyść. Nieprzyjaciel atakował kilkakrotnie, aby odzyskać część stanowisk. Wszystkie ataki zostały zupełnie odparte. Na ogół wzięto od 3. do 5. lipca 470 oficerów, 4 lekarzy pułkowych i około 3040 żołnierzy.

Komunikat z dnia 6. lipca wieczorem. Liczba jeńców wziętych podczas walk 4. i 5. lipca na zachód od linii Styru idąc górą rzeki od Kołków, wynosi przeszło 300 oficerów i 7.415 niezranionych żołnierzy, prócz tego wielką liczbę rannych. Zdobyliśmy 6 dział 23 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów, 2 reflektory, 11 miotaczy bomb, 77 wozów amunicyjnych. Pod Gruziatynem odparliśmy gwałtowne ataki Niemców. Na prawym brzegu Dniestru w okolicy Isakowa i Koźmierczyna zacięte walki. W wielu punktach na północ od bagien pińskich z obu stron żywy ogień działowy. Na wschód od Baranowicz wykonał nieprzyjaciel kilka zaciętych kontrataków, które odparliśmy. Na okolicę wsi Łabuzi 11 km. na południowy wschód od Baranowicz wykonywał nieprzyjaciel niekiedy napady ogniowe z wielkich i mniejszych dział. Pod osłoną tego ognia wykonał dwa gwałtowne kontrataki, ale za każdym razem odparł go nasz ogień działowy, piechoty i karabinów maszynowych.

Komunikat z dnia 7 lipca popołudniu: Front zachodni. Walki na zachód od dolnego Styru trwają dalej i mają przebieg dla naszych wojsk korzystny. W okolicy Gałuzia, 18 km. na zachód od Rafałówki i Optowy, 13 km. na zachód od niej, oraz w okolicy Wołczka, 13 km. na południowy zachód od Rafałówki, zdobyliśmy stanowiska wybudowane przez Niemców i Austro-Węgrów. Nieprzyjaciel uciekał pod naszym ogniem artyleryjskim. Wzięliśmy znowu wielu jeńców. Komendant jednego pułku wraz ze swoim adjutantem wpadł w nasze ręce. Kawalerya ścigała nieprzyjaciela, zwłaszcza w stronę Wołczka i wzięła mu jedną baterye Kruppa, złożoną z 6 dział, która zdołała dać zaledwie kilka strzałów. Później zdobyliśmy po zaciętej walce wieś Komarów, 10 i pół km. na południowy zachód od Czartoryska oraz Gradje, 22 km. na południowy zachód od Czartoryska. Donoszą o obsadzeniu przez naszą dzielną kawalerye dworca Maniewicze, 23 km. na północ od Kołków. Podczas pościgu wzięliśmy nieprzyjacielowi jeszcze jedną baterye z 4 dział, prócz tego 3 działa ciężkiego kalibru. Na południe od Stochodu i w okolicy dolnej Lipy ogień działowy.

Galicya: Pod Hładkami próbował nieprzyjaciel posunąć się dalej, lecz został odrzucony przez przygotowane wysadzenie miny. Według ostatnich wiadomości ogólna liczba jeńców wziętych 4 i 5 lipca na zachód od dolnej Strypy wynosi 270 oficerów i 9900 żołnierzy. Zdobyliśmy dotychczas 29 karabinów maszynowych, 6 miotaczy bomb, 2 miotacze min, przeszło 5000 karabinów i miotacze płomieni. Na północny zachód od Kimpolungu nieprzyjaciel atakował energicznie, ale został za każdym razem odparty.

Nad Dźwiną żywy ogień piechoty. W okolicy na południe od Dźwińska aż do bagien pińskich na wielu punktach żywy ogień działowy. Na południowy zachód od jeziora Narocz po zaciętej walce na bagnety, wzięliśmy jedną część wysuniętych naprzód niemieckich rowów. Nieprzyjaciel podejmuje tu kontratak. Na odcinku frontu na wschód od Baranowicz atakował nieprzyjaciel kilka razy bezskutecznie.

Siły rosyjskie w Galicyi.

Grac. (Tel. pryw.) Wojenny referent „Grazer Tagespost“ pisze: W punktach wypadu rosyjskiej ofenzywy na Wołyniu i we wschodniej Galicyi przedsiębierzemy nowe nadzwyczaj silne kontrataki. Według doniesień z państw neutralnych rosyjskie dowództwo rozporządza na froncie południowym galicyjskim przeszło pół milionem ludzi, wskutek czego w odcinku między Dniestrem a Prutem, tj. po obu stronach Kołomyi zgromadzono ośm korpusów rosyjskich.

Walki na zachodzie.

Nadzieje francuskie.

Berno. (B. kor.) Reprezentant paryskiego „Journalu“ w Petersburgu mówi na końcu swego telegramu o posuwaniu się Rosyan, którego ostateczny wynik uważa za jeszcze bardzo daleki. Trzeba ostrzedz francuską publiczność przed przesadnemi nadziejami, jakieby mogła zaczerpnąć ze szczęśliwych wyników na wszystkich frontach. Nieprzyjaciel jest jeszcze silny i dlatego muszą nasze sztaby generalne postępować metodycznie i powoli, ale wytrwale i pewnie.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat angielski z dnia 7. b. m. Mimo uporczywego oporu przeciwnika zdobyła rano nasza piechota, wsparta wydatnie przez artylerye, wiele ważnych punktów. Wzięła ona szturmem ogromnie silny szaniec Lipsk na południe od Thiepval i wymusiła sobie drogę do Ovillers, gdzie się dalej gwałtownie walczy. Na wschód od Boiselle posunęła się ona na szerokości 2000 yardów do głębokości 500 yardów. Wypędziliśmy przeciwnika z dwóch lasów i trzech linii rowów na północ od Fricourt. Szaniec Lipsk leży w wysuniętym naprzód punkcie i w ostatnich 20. miesiącach został z ogromną zręcznością umocniony. Wzięty on został szturmem po gwałtownem bombardowaniu. Dalej na południe jedna z naszych brygad otwarła sobie drogę do Ovillers poprzez 500 yardów niemieckich rowów. Gwardya pruska rzucona w ogień o godz. 10. rano na wschód od Contalmaison, czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby nas odrzucić. Uderzenie załamało się w naszym ogniu, wskutek czego przeciwnik cofnął się w kierunku północnym, pozostawiając w naszych rękach 700 jeńców. W południe wzięliśmy szturmem wieś Contalmaison, lecz wskutek silnego kontrataku opróżniliśmy ją. Ostrzeliwaliśmy wieś Bazentin w chwili, gdy była pełna niemieckich rezerw.

Pewien wzięty do niewoli jeniec oświadcza, iż jego batalion w chwili gdy maszerował na pole bitwy, ostrzeliwany był karabinem maszynowym z areoplanu z wysokości 300 kroków.

Silny deszcz w toku dnia rozmiękczył ziemię i zalał rowy, co zwiększało trudności operacyi.

Doniesienie Haiga.

Wiedeń. (B. Kor.) Generał Haig donosi dnia 8. bm.: Ulewne deszcze utrudniały działanie wojenne. W obszarze między Ancre a Somme ubiegłą noc zużyliśmy na wybudowanie przednich stanowisk, które zdobyliśmy w walkach wczorajszych. Nieprzyjaciel wysadził miny koło Roclincourt i przy szańcu Hohenzollernów, nie uzyskał jednak przytem żadnego sukcesu. Wysadziliśmy jedną minę na północny wschód od Hulluch dla zniszczenia nieprzyjacielskiej galeryi. Nasze aparaty lotnicze obrzuciły bombami pole lotnicze koło Douai, zniszczyły zupełnie halę latawców wyrządzając nadto inne poważne szkody.

W ostatnich dniach zdobyliśmy 20 dział, 51 karabinów maszynowych jak również liczne karabiny automatyczne miotacze min, reflektory, moździerze i bogaty inny materyał wojenny, którego jeszcze nie zliczono.

Straty angielskie.

Londyn. (B. kor.) Lista strat angielskich z dni 7 i 8 lipca zawiera nazwiska 112 i 210 oficerów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat francuski z dnia 7. b. m. g. 3 popoł. Po obu brzegach Somme upłynęła noc spokojnie. Na prawym brzegu Mozy bardzo gwałtowna walka artyleryi w okolicy fortu Thiaumont tudzież w odcinkach Fleury i Chenois. Niemieccy lotnicy rzucili wiele bomb na otwarte miasto Lure. Zabitych zostało 11 osób a 3 rannych, w czem prócz jedną osobę wojskową ranne kobiety i dzieci. Zapamiętaliśmy to sobie z uwagi na ewentualne zarządzenia odwetowe.

Komunikat z dnia 7. bm. g. 11 wieczorem. Z obu brzegów Somme niema nic do doniesienia. Wypad przeciwnika na nasze rowy koło Moulins—sous—Touvent.

Na prawym brzegu Mozy walczono zacięcie koło fortu Thiaumont. Po wielu bezskutecznych atakach poprzedzonych bombardowaniem powiodło się Niemcom stanąć w wysuniętym naprzód rowie, skąd jednak wkrótce wyrzuceni zostali. Przywróciliśmy więc do pierwotnego stanu swą linię, dotykającą bezpośrednich dostępów do fortu. Gwałtowna walka działowa w odcinku na północ od Souville i koło La Lauffee.

Komunikat z d. 8. bm. g. 3. popoł. Nad Somme zły stan pogody utrudnia działalność bojową. Powiódł się nam wypad koło Belloy en Santerre, przyczem wzięliśmy 350 jeńców. Wtargnęliśmy w walce granatami ręcznymi w niem. rów łącznikowy na wschód od Estrees przyczem wzięliśmy 50 jeńców. Gwałtowna walka działowa, bez walki piechoty pod Verdun, a mianowicie w odcinku wzgórza 304, Esnes, Souville i bateryi Damloup.

Wiedeń. (B. kor.) Na północ od Somme podjęliśmy szturm na wieś Hardecourt i na pagórek na północ od niej położony w związku z armią angielską, która ze swej strony atakowała lasek Thron i folwark na południowy wschód od lasku. Za 35 minut była nasza piechota w posiadaniu tych punktów. Dwa niemieckie kontrataki, podjęte popołudniu na zdobyty przez nas pagórek, zostały odparte.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) 8 lipca. Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front Iraku: Nasze oddziały wywiadowcze zetknęły się z wypędzonemi z Kermanszach rosyjskiemi wojskami w odległości 25 km. na wschód stamtąd na drodze do Hammaden. Ochotnicy nasi w kontrataku zaatakowali w okolicy Sineh rosyjskie wojska i po 7-godzinnej walce zupełnie pobili i zmusili do ucieczki do Sineh, gdzie rozpoczęto oblężenie nieprzyjaciół. Nieprzyjaciel utracił 100 zabitych.

Front kaukaski: W odcinku Czoruch działalność atakowa Rosyan w kierunku flanki naszych wojsk w zupełności się nie powiodła. W kontrofenzywie odzyskaliśmy pewne obszary o lokalnem znaczeniu, które przedtem dostały się w ręce nieprzyjaciela. Zdobyto mnóstwo materyału i amunicyi. W kilku odcinkach lewego skrzydła podjęte przeciw naszym strażom przednim ataki zostały z łatwością wśród strat po stronie nieprzyjaciela odrzucone.

Okręty wojenne „Yavouz“ i „Midilli“ zaatakowały na wybrzeżu Kaukaskiem nieprzyjacielskie okręty transportowe i zatopiły cztery, oraz znaczniejszą liczbę żaglowców i bombardowały urządzenia portowe w Tube, na południowy wschód od Noworosyjska, przyczem podpaliły także magazyny nafty i inne składy materyałów. Dnia 7 b. m. pojawił się francuski samolot i francuski torpedowiec koło Beirut. Francuski samolot obrzucił okolicę portu bombami. Trzy osoby z pośród mieszkańców odniosły rany.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat włoski z dnia 6. bm. Nasza akcya ofenzywna na froncie między Val Lugarina a Sugana trwała wczoraj w dalszym ciągu. W odcinku doliny Adygi i w kotlinie górnego Astico cofał się powoli nieprzyjaciel pod naszym naciskiem umieszczając świeże baterye na dominujących poprzednio przygotowanych stanowiskach. W dolinie Campelle opróżnił przeciwnik w pośpiechu stanowiska na masywie Prima Lunetta, pozostawiwszy tam broń, amunicyę i środki żywności. Na wschód od Selz odparliśmy atak na zdobyte przez nas niedawno stanowiska.

Z Grecyi.

Przed dymisyą Zaimisa.

Berno. (B. kor.) Francuskie pisma donoszą z Aten: Oczekują ustąpienia gabinetu Zaimisa, gdyż wskutek wypadków w Salonikach, zwłaszcza przez sprzyjanie związkom rezerwistów ze strony króla — które to związki uważają ententę jako uniemożliwiającą wolność wyborców — gabinet popadł w drażliwą sytuacyę.

Sojusz rosyjsko-japoński.

Oświadczenie Sazonowa.

Petersburg. (B. kor.) „Wjestnik“ donosi: W rozmowie z reprezentantem „Gazety Giełdowej“ oświadczył Sazonow: Obecna wojna wywołała dla Rosyi szereg zadań, których rozwiązanie wiąże naszą uwagę na zachodzie na długi szereg lat. Opierając się na solidarności z Japonią w kwestyach dalekiego Wschodu, możemy wszystkie siły zużyć dla rozwązania tych kwestyj i mieć pewność, że żadne mocarstwo nie nadużyje Chin dla celów samolubnych, jak to się stało z innymi krajami oryentalnymi, które graniczą z Rosyą.

Rozdźwięki na Węgrzech.

Budapeszt. (B. kor.) Węgierskie biuro koresp. Hr. Michał Karolyi wystosował do kierującego wiceprezydenta partyi niezawisłości i partyi z 1848 roku Juliusza Saghyego pismo, w którem wskazuje na to, że podczas ostatniej konferencyi stwierdzono głębokie różnice, dzielące obie grupy tych partyj, oraz na to, że te różnice się teraz zaostrzyły z powodu spraw narodu węgierskiego pozostających w związku z wojną.

Karolyi prosi wiceprezydenta, aby przyjął do wiadomości, że on ustępuje z prezydyum partyi i że z partyi występuje. Hr. Teodor Batthyanyi i Marcin Lovassy donieśli wiceprezydentowi Saghyemu o swojem wystąpieniu z partyi niezawisłości, nie podając motywów.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 10. Lipca).

Akcya floty niemieckiej.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Niemieckie siły morskie zatopiły od 4 do 6 lpca w pobliżu angielskiego wybrzeża 10 statków rybackich.

Niepokoje w Tunisie.

Berno. (B. kor.) „Temps“ donosi o niepokojących atakach powstańczych trypolitańskich szczepów, które wskutek klęski głodowej wpadły przez pasma górskie do południowego Tunisu w pobliżu Hibat, aby znacznemi siłami zaatakować francuskie pociągi aprowizacyjne. Dnia 23 czerwca po szeregu potyczkach przyszło do rozstrzygającego starcia w pobliżu Umauigh, poczem Trypolitańczycy rzekomo mieli się cofnąć.

Ostateczny wynik węgierskiej pożyczki.

Budapeszt. (B. kor.) Ministerstwo finansów zamknęło już po większej części rozrachunki dotyczące pożyczek wojennych. Można stwierdzić, że na 4-tą pożyczkę wojenną subskrybowano na Węgrzech około 1930 milionów koron.

†

KAZIMIERZ KAPAŁKA

Profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, Oficer Legionów Polskich,

przeżywszy lat 30, zmarł wskutek odniesionych ran w Chełmie dnia 24 czerwca 1916.

Nabożeństwo Żałobne

odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, dnia 12-go Lipca 1916 roku o godzinie 9 rano.